

Działalność dydaktyczna księdza Władysława Koski

Istotnym dopełnieniem i uwieńczeniem pracy naukowej redakcyjnej i organizacyjnej jest podjęcie przez Księdza Profesora zaraz po zakończeniu studiów specjalistycznych wieloletniej, wytrwałej i owocnej działalności dydaktycznej.

Ksiądz Jubilat jest nie tylko wykładowcą, ale także wychowawcą wielu pokoleń kapłanów i świeckich katechetów. Prowadził wykłady z katechetyki, dydaktyki katechetycznej, pedagogiki chrześcijańskiej w Arcybiskupim Seminarium Duchownym, później na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu, na Studium Katechetycznym przy PWT, czy w Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

Obok wykładów, ważnym elementem działalności dydaktycznej ks. Władysława Koski było prowadzenie ćwiczeń katechetycznych. Jeździł z alumunami po różnych parafiach poznańskich, by tam w salkach katechetycznych już bardzo konkretnie wprowadzać w tajniki katechetycznego przepowiadania.

Pracując w Wydziale Katechetycznym Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, piastując urząd Diecezjalnego Wizytatora Katechetycznego, bywał Dostojny Jubilat często zapraszany na różne konferencje czy dekanalne dni katechetyczne, gdzie miał okazję dzielić się swoim bogatym doświadczeniem dydaktycznym z katechetami bezpośrednio zaangażowanymi w katechezę parafialną. Były to nie tylko wykłady, pogadanki, ale także często osobiste przeprowadzane katechezy lub omówienia katechez prowadzonych przez jednego z katechetów.

Ksiądz Profesor jest także promotorem ponad 70 prac magisterskich, wielu prac licencjackich, pomagał również w pisaniu kilku prac doktorskich.

W pracach tych ujawnił Ksiądz Profesor bardzo szeroki wachlarz zainteresowań. Były to tematy z zakresu katechetyki fundamentalnej, materialnej, formalnej, szczegółowej. Z predylekcją patronował analizie współczesnych katechizmów. Wiele tematów dotyczyło pedagogiki chrześcijańskiej.

Pozwolę sobie też na nieco bardziej osobisty wątek: Ksiądz Profesor był także moim nauczycielem i w pewnym sensie wychowawcą. Oprócz jego wiedzy, umiejętności dydaktycznych w mej pamięci pozostanie jako człowiek wielkiej życzliwości, otwartości – chciałoby się rzec, moim przyjacielem. To on był promotorem mojej pracy magisterskiej i licencjackiej, to on zaproponował mi prowadzenie wykładów na Studium Katechetycznym, to dzięki jego namowom i podnoszeniu na duchu w chwilach trudnych udało mi się napisać i obronić pracę doktorską, to wreszcie on – jako redaktor naczelny „Katechety” nakłonił mnie do napisania kilkunastu artykułów i zawsze przy tym uśmiechnięty, pełen dobroci, nigdy nie mówiący: *nie mam czasu...*

Kochany księże jubilacie!

W imieniu całej rzeszy kapłanów i katechetów *Bóg zapłać* za to piękne posługiwanie naukowo-dydaktyczne względem nas wszystkich. Niech Bóg wynagrodzi za trud, za to szczególne ciepło, jakim nas obdarzyłeś i obdarzasz.

Życzę wielu łask Bożych i pomyślności na dalsze – ciągle jeszcze aktywne zawodowo lata realizacji kapłańskiego powołania.

Życzę tej szczególnej satysfakcji, że – patrząc z perspektywy dzisiejszego Jubileuszu – Bóg pozwolił przeżywać to kapłaństwo mądrze i owocnie.

A my wszyscy, zebrani na tej uroczystości zapewniamy o naszej modlitewnej, pełnej wdzięczności pamięci.

WOJCIECH PRZECZEWSKI

Ksiądz Władysław Koska – redaktor „Katechety”

Moi przedmówcy przedstawili piękny dorobek naukowy i wychowawczy Księdza Profesora. Dla mnie ks. Koska był po prostu szefem. Jestem związana z „Katechetą” od 1975 roku, tj. od 23 lat; z tego prawie 12 lat współpracy z ks. prof. Marianem Finkem i 11 lat (1986-1997) pod opieką ks. prof. Koski.

Po odejściu ks. Finke pozostałam w redakcji sama przez kilka miesięcy. Były wtedy chwile niepokoju: kto będzie następcą?!... W październiku 1986 r. nominację otrzymał ks. prof. Koska. Odetchnęłam z ulgą, ponieważ już znaliśmy się ze sporadycznych kontaktów wydawniczych. Na *pierwszy ogień* opracowaliśmy prawie cały numer (1/1987) poświęcony założycielowi i pierwszemu redaktorowi „Katechety”. O wspomnienia poprosiliśmy zaprzyjaźnione ze śp. Zmarłym osoby, takie jak: abp Jerzy Stroba, ks. Jan Charytański SJ, ks. Władysław Kubik SJ, ks. Michał Maciołka – ówczesny dyrektor Księgami Św. Wojciecha, ks. Roman Murawski.

Potem nastąpiły już zwykłe lata pracy. Był to najtrudniejszy okres dla księzek i pism katolickich. Po latach trudnych, kiedy o przydział każdego kilograma papieru trzeba było staczać boje, kiedy z każdym artykułem trzeba było kilkakrotnie chodzić do cenzury (wydeptywałam w tym kierunku ścieżki przez 17 lat), na skutek zmian ustrojowych i gospodarczych, nastąpiły lata chude dla wydawców. Wszystko to, co do tej pory sprzedawało się *na pniu*, na skutek dużej konkurencji zaczęło zalegać półki księgarń. Za czasów PRL-u redakcja otrzymała zezwolenie na druk 6.500 egz. naszego pisma i ściśle tyle przydzielano papieru. Czytelnicy czekali więc w kolejce aż się ktoś wykruszy z listy prenumeratorów, aby otrzymać „Katechetę”. To się jednak szybko zmieniło, nakład zaczął spadać...

Redakcja mieściła się w maleńkim pokoiku 2 × 3 m na ostatnim piętrze w Księgarni Św. Wojciecha. Dlatego cała poczta była przenoszona w dwóch granatowych *anuszkach* Księdza Profesora do jego mieszkania przy Placu Kolegiackim (co to jest anuszka? – powie Ksiądz Profesor. *Jest to siatka z materiału na zakupy w okresie kryzysu gospodarczego: «a nuż coś rzucą»*). Tam też dojrzewały kolejne numery „Katechety”, a omawianie każdego poprzedzał specjalny rytuał: